

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Nr 4 (34) Rok 9 Studzianka 20 grudnia 2017r.



STUDZIANKI ECHO



KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

Historia naszą szansą

Bogata historia Studzianki ukształtowała łamy naszego czasopisma. Przeszłość stała się inspiracją do aktywności mieszkańców. Pojawiły się stałe formy i cykliczne wydarzenia, które przyciągają coraz więcej osób zainteresowanych nie tylko ze Studzianki.

Kończący się rok jest doskonałą okazją do refleksji nad minionym czasem. Skłania też do zadumy nad naszą egzystencją. Każdego roku olchożdzą na zawsze od nas mieszkańcy Studzianki, pozostawiając po sobie najtrwalszy pomnik, jakim są ich dokonania. Ważne abyśmy o nich pamiętali we wspomnieniach oraz modlitwie. Od naszych przodków możemy się wiele nauczyć. Stajemy się spadkobiercami pielęgnowanych przez nich tradycji. Warto wy-

korzystać to, co daje nam przeszłość. Jak widzimy, poprzez liczbę osób odwiedzających Studziankę, historia jest dla nas szansą zarówno na rozwój miejscowości, jak i zwiększenie jej promocji w kraju i za granicą. Przez dziewięć lat Studzianka bardzo się zmieniła. Jest miejscowością wyjątkową o wielkim potencjale. Już niedługo wkroczymy w dziesiąty rok działania Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka. Będzie to rok wyjątkowy, bo jubileuszowo-

wy. Przyjdzie czas na podsumowanie dekady pracy na rzecz rozwoju Studzianki.

Oddajemy w Państwa ręce 34 już numer naszego kwartalnika. W bieżącym wydaniu publikujemy wspomnienie Pani Iwony Okmińskiej - Kolasa o pochowanych na cmentarzu w Studziance przodkach z tatarskiego rodu Okmińskich. Piszemy o tatarskich obrzędach i cmentarzach. Prezentujemy piątą już część kroniki szkoły podstawowej w Studziance. Cofamy się także 100 lat wstecz, aby przypomnieć tych, którzy wiek temu mieszkali w Studziance. Jak w każdym numerze nie zabraknie relacji z wydarzeń, które miały miejsce w ostatnim kwartale w naszej miejscowości. Jak zawsze polecamy stałe rubryki: takie jak Studzianka w starej fotografii, kącik poetycki, dowcipy i konkurs wiedzy o Studziance. Życzymy miłej lektury.

*Życzymy zdrowych i pogodnych Świąt
Bożego Narodzenia.*

*Niech ten czas spędzony w gronie
najbliższych napełni serca spokojem
i radością.*

*Niech błogosławieństwo Bożego
Dzieciątka towarzyszy przez
cały czas, a szczerze i najpiękniejsze
Bożonarodzeniowe życzenia
spełniają się
w każdym momencie.*

*Zarząd Stowarzyszenia
Rozwoju Miejscowości Studzianka*

Redakcja

Popołudnie Seniora po raz siódmy

28 października 2017 roku odbyło się w Studziance po raz kolejny spotkanie dla seniorów z naszej miejscowości. Jak co roku doświadczeni wiekiem nie zawiedli i licznie przybyli na Popołudnie Seniora.

W corocznym spotkaniu zorganizowanym przez Radę Sołectką miejscowości Studzianka i Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka wzięło udział ponad 80 osób, w tym około 50 seniorów ze Studzianki. Siódme Popołudnie Seniora rozpoczęło się życzeniami od sołtysa miejscowości Studzianka Dariusza Kukawskiego.

Zebranych gościom towarzyszyły dobre humory. Wspominali oni dawne czasy przy potrawach przygotowanych przez organizatorów. Nie zabrakło także pamiątkowej fotografii. Pojawił się również okolicznościowy tort. Wspólna biesiada trwała do późnych godzin nocnych, a tak dobrą zabawę zapewniła kapela Pana Andrzeja

Chwaluczka. Mieszkańcom Studzianki należą się słowa uznania i podziękowania za wkład pracy w organizację tego przedsięwzięcia. Spotkanie było jedną z części realizacji zadania „Integracja w Studziance” współfinansowanego ze środków Urzędu Gminy Łomazy.

Łukasz Węda



Popołudnie Seniora po raz siódmy w Studziance zgromadziło ponad 50 seniorów.

Fot. Ł. Węda

OGŁOSZENIA

-28 grudnia 2017 roku o godzinie 10:00 na terenie cmentarza tatarskiego w Studziance odbędzie się odbiór dotychczas wykonanych prac konserwatorskich przez komisję. Osoby zainteresowane serdecznie zapraszamy.

-27 stycznia 2018 roku od godz. 13:00 zapraszamy dzieci do świetlicy w Studziance na zabawę choinkową oraz spotkanie z Mikołajem. Zachęcamy rodziców do kontaktu celem ustalenia szczegółów tel. 501 266 672. Jednocześnie zapraszamy mieszkańców na spotkanie karnawałowe tego samego dnia o godz. 18:00.

Zapraszamy także dzieci w ferie zimowe do świetlicy w poniedziałki, wtorki i czwartki od godz. 12:00 do 16:00 na turniej tenisa stołowego, warcaby i piłkarzyków oraz zabawy.

W SKRÓCIE

Poniżej zamieszczamy przegląd najważniejszych wydarzeń z życia mieszkańców Studzianki w czwartym kwartale 2017 roku.

-1 października **Tomasz Krywczuk** po raz kolejny na zawodach biegowych poprawił swój życiowy wynik. Podczas biegu Pierwsza Dycha do Maratonu w Lublinie przebiegł trasę 10 km w 39:21 i zajął 53. Miejsce. Drugi z mieszkańców Studzianki **Łukasz Węda** z czasem 41 minut 11 sekund zajął 101 miejsce. Zawody, które wygrał Michał Biały SKB Kraśnik (czas 32:19) ukończyło 1472 zawodników.

-22 października **Tomasz Krywczuk** przebiegł 1. Lotto Półmaratonu, który odbył się w Lublinie. Trasę 21 kilometrów i 97,5 metra pokonał w rekordowym czasie 1:25:41, zajmując 43. miejsce na 1083 zawodników, którzy ukończyli zawody. Z kolei **Łukasz Węda** w tym samym biegu pełnił rolę "zajaca" na czas 1:45

i zajął 400. miejsce. Zawody wygrał Michał Biały z SKB Kraśnik z czasem 1:11:01.

-25 października **Maciej Golba** wygrał IV. Powiatowy Konkurs Recytatorski ku czci Jana Pawła II, który odbył się w Piszczacu. Recytował utwór "Opowieść o drzewie zranionym". Gratulacje.

-28 października odbyło się w Studziance VII Popołudnie Seniora.

-28 października **Tomasz Krywczuk** zajął 5. miejsce podczas II Biegu Nocnego na lotnisku w Białej Podlaskiej na dystansie 5 km. Ustanowił nowy rekord życiowy 18:12. **Łukasz Węda** podczas tego samego biegu zajął 12 lokatę osiągając czas 19:44. Zawody ukończyło 220 zawodników.

Wygrał Adrian Marcinkiewicz (MKS Pogoń Siedlce). Z kolei **Tomasz Kowalewski** na dystansie 10 km z czasem 54:54 zajął miejsce 134. Zawody wygrał Damian Walczak z Warszawy (czas 31:29).

-11 listopada w 99-tą rocznicę odzyskania niepodległości w miejscach pamięci na terenie miejscowości Studzianka zapłonęły znicze. Mieszkańcy pamiętają także o tatarskim cmentarzu, na którym pochowani są żołnierze, którzy walczyli za Polskę. Kolejnym miejscem jest pomnik przy budynku poszkolnym z 1928 roku. Został on postawiony przez mieszkańców Studzianki w 10-tą rocznicę odzyskania wolności. Na budynku poszkolnym umiejscowiona jest tablica, którą odsłonięto w 1973 roku. Poświęcono ją bojownikom zamordowanym przez hitlerowców podczas II wojny światowej. Pamiętamy też o miejscu po prawej stronie jadąc od strony Łomaz w pobliżu rzeki Zielawy tzw. "Głuchu", miejscu, gdzie w 1769 roku zginęli konfederaci barscy i brat Kazimierza Puławskiego – Franciszek.

-11 listopada **Tomasz Krywczuk** po raz kolejny w tym roku uzyskał życiowy wynik na dystansie 10 km. Podczas 29. Biegu Niepodległości w Warszawie uzyskał bardzo dobry wynik 37:50 w zawodach zajął dwieście trzydzieste miejsce na 15 tysięcy zawodników, którzy ukończyli zawody. Bieg wygrał Arkadiusz Gardzielewski z Wrocławia z czasem 30:02.



Tomasz Krywczuk na mecie Pierwszej Dychy do Maratonu w Lublinie.
Fot. Maraton Lubelski

-16 listopada **Maciej Golba** otrzymał wyróżnienie w Eliminacjach Powiatowych XXI Jesiennego Konkursu Recytatorskiego, który odbył się w Białskim Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego. W rywalizacji wzięło udział 36 osób. Gratulacje.

-18 listopada w świetlicy w Studziance odbył się IV Przegląd Pieśni Patriotycznej i Biesiadnej "Ocalić od zapomnienia".

-19 listopada **Tomasz Krywczuk** uczestniczył w biegu na dystansie 10 km podczas

II Dychy do Maratonu w Lublinie. Uzyskał czas 39:20 sekund, co dało mu 17. miejsce na 1392 zawodników, którzy ukończyli zawody. Wygrał Andrzej Starzyński (Klementowice) z czasem 32:26.

**Zebrał i opracował
Łukasz Węda**



Maciej Golba recytuje podczas konkursu w Piszczacu.

Fot. ZPO Piszczac

HISTORIA

Mieszkańcy Studzianki w 1917 roku

Rozpoczynamy cykl przypominający osoby, które mieszkały 100 lat temu w Studziance. Być może ktoś z Czytelników odnajdzie swoich bliższych lub dalszych

Wybuch I wojny światowej doprowadził do opuszczenia swoich domostw przez wielu mężczyzn w wieku poborowym ze Studzianki. Tzw. bieżniństwo w 1915 roku

i taktyka spalonej ziemi pogorszyły jeszcze bardziej los miejscowej ludności. Po przejściu frontu sytuacja zaczęła się poprawiać. Do administracji powrócił język

polski. Wśród zachowanych dokumentów sprzed 100 lat pozostały wpisy w księgach metrykalnych pisane po polsku. Dokumentują one rejestr urodzonych dzieci. Opisują także

zawierane małżeństwa i zgony Mieszkańców Studzianki. Na podstawie zachowanych metryk rzymskokatolickich w 1917 roku w Studziance urodziło się 11 dzieci. Zawartych zostało 5 małżeństw. W tym roku 16 osób zmarło. Te 32 wpisy pokazują jakie rodziny zamieszkiwały Studziankę. Dowiadujemy się ponadto o nazwiskach, które po dzień dzisiejszy są w Studziance lub bliskiej okolicy.

Pierwszy w 1917 roku urodził się 21 stycznia **Jan Bańkowski** z rodziców **Józefy z Mackiewiczów** (l. 27) i **Józefa Bańkowskiego** (l. 34). 1 lutego radość zapanowała w domu 38-letniego **Aleksandra Ejsmonta** i 33-letniej **Mariany z Krzymowskich** z powodu narodzin syna **Władysława**. Kolejne dziecko przyszło na świat 3 czerwca u **Stanisława Wilbika** (l. 36) i **Heleny z Mikołajczuków** (l. 26), a nadano mu imię **Ewaryst. Marianna z Semeniuków** (l. 28) żona **Stefana Kożuchowskiego** (l. 38) powiła 28 czerwca córkę **Adele**. 24 lipca urodził się **Jan Franciszek s. Szymona Murawskiego** (l. 58) i **Marceli z Zieniuków** (l. 34). 6 sierpnia 1917 roku **Franciszka Dawidziuk z Bańkowskich** lat 37 powiła córkę **Aleksandrę**. Jej mąż **Aleksander Bańkowski** (l. 48) zmarł dzień później. W 12 dni potem 19 sierpnia zmarła niedawno narodzona **Aleksandra**. Przyczyny zgonu nie podano. Z kolei 19 sierpnia **Karolina Dziobek** (z domu **Wińska** l. 33) urodziła **Józefowi Dziobkowi** (l. 43) syna **Hipolita**. **Leokadia Wilbik** przyszła na świat 23 sierpnia jako córka **Antoniego Wilbika** (l. 57) i **Ka-**

roliny z Sokulskich (l. 33). Cztery dni później w Studziance urodził się **Kazimierz Hornowski** syn **Władysława i Józefy Władysławy z Bobkiewiczów** **Del Dziobek** (l. 20). 27 października w domu **Tomasza i Anastazji** (z Powszuków) **Kaczanów** przyszła na świat córka **Zofia**. Jednak 3 dni później zmarła. Ostatni w 1917 roku narodził się 27 grudnia **Piotr Murawski** syn **Wincentego** (l. 56) i **Tekli z Romanowskich** mającej lat 29.

Pierwszy ślub w 1917 miał miejsce 18-tego lutego. Ożenił się wtedy **Józef Parafiniuk** (s. **Juliana i Teofili z Bańkowskich** l. 24) z **Marjaną Jaroszuk** (c. **Józefa i Zofii z Kulickich** l. 21) z Ortele Królewskiego. 27 maja **Hipolit Pajnowski** (l. 46 s. **Jakuba i Tekli z Kopryjaniuków**) wdowiec po **Aleksandrze z Bzowskich** pojął za żonę **Annę Wińską** (c. **Aleksandra i Marjanny z Tereszczuków**), pannę mającą lat 49 zamieszkałą w Łomazach. W kilka tygodni później 30 czerwca **Hipolit** zmarł. 25 czerwca zawarto małżeństwo między 29-letnim **Aleksandrem Niczyporkiem** (s. **Teodora i Bronisławy z Piszczyńskich**) a 22-letnią **Apolonią Sadownik** z Łomaz. 1 lipca **Wacław Jan Wyczółkowski** lat 39 z Jaźwinn pojął za żonę 17-letnią **Weronikę Wilbik** ze Studzianki. Ostatni ślub w 1917 roku miał miejsce 27 listopada małżeństwo zawarł **Józef Lisiecki** (l. 25 s. **Ludwika i Władysławy**) z **Chodkowską Michaliną** l. 19 z kolonii Chodowo (c. **Michała i Aleksandry ze Starosielców**).

5 stycznia zmarła **Anastazja Kaczan** (lat 88). 13 stycznia odszedł **Piotr Kożuchowski** (l. 40 syn **Antoniego i Anastazji z Wysockich**) pozostawiwszy owdowiałą żonę **Antonię z Murawskich**. 14 lutego zmarł **Stanisław Pajnowski** mający nie-

spełna 7 miesięcy. 26 lutego odnotowano zgon **Weroniki Pajnowskiej** lat 9 (c. **Karola i Anny z Niczyporuków**). 2 kwietnia odeszła 34-letnia **Aleksandra Pajnowska** (c. **Józefa i Katarzyny z Polubców**) pozostawiwszy po sobie męża **Hipolita**. 26 kwietnia w wieku 62 lat odeszła wdowa **Anna Bojarczuk** (c. **Bazylego i Anastazji Antonowicz**). Kolejny zgon odnotowano 28 maja, kiedy to pożegnano **Juliana Parafiniuka** (l. 63 syn **Bazylego i Marjanny z Doroszów**). 27 czerwca w wieku 4 lat odeszła **Lubowa Pączkowska** (l. 4 c. **Jakuba i Katarzyny z Paczkowskich**). 16 sierpnia ostatni raz oczy zamknęła **Petronela Głowacka** (l. 60 c. **Jakuba i Magdaleny z Bańkowskich**). 7 października zmarł w wieku 83 lat **Andrzej** syn **Stefana i Justyny z Sawczuków**.

Poznanie zapisów metryk pomaga w poszukiwaniach swoich przodków przy jakże rosnącej w popularność badaniach genealogicznych. Wzbogaca to wiedzę o demografii naszej miejscowości. Księgi metrykalne są utrwalonym świadectwem funkcjonowania naszych przodków. Poprzez informacje z zapisów metrykalnych i uszeregowanie ich w czasie w przyszłości będzie można dokonać syntezy statystycznej urodzeń, zawartych związków oraz zgonów. Pogłębia analiza wpisów z lat 1914-1939 pozwoli na rekonstrukcję rodzin zamieszkujących w tym czasie Studziankę.

Opracowano na podstawie Ksiąg Metrykalnych znajdujących się w USC w Łomazach

Łukasz Węda

Kronika publicznej szkoły powszechnej w Studziance cz. 5

Publikujemy piątą część kroniki szkoły w Studziance, obejmującej czasy od 1956 do 1959 roku. W tekście zachowaliśmy oryginalną pisownię.

Rok szkolny 1956/57

Z dniem pierwszego września 1956 roku został podniesiony stopień organizacyjny szkoły przez dodanie jednego etatu nauczycielskiego. Jako czwarta siła nauczycielska został mianowany nauczycielem Zelent Eugeniusz z Mościc Dolnych, absolwent liceum pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej, z uposażeniem w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 maja 1954 roku /Dz.U. RP Nr 26, p.103/ w wysokości 660 zł miesięcznie. Dla porównania trzeba dodać, że kilogram cukru kosztował 12 zł, kg słoniny 35 zł, kg masła 55-60 zł. Rok szkolny rozpoczęto 3 września. Uczą Maria Pirogowicz, kierowniczką szkoły, Aniela Remesz (Żelazowska), Janusz Bobiński i Eugeniusz Zelent. Z dniem 24 listopada 1956 nauczyciel Janusz Bobiński został powołany do odbycia obowiązkowej służby wojskowej. Na jego miejsce z dniem 1 grudnia zostałznaczony ob. Maziejuk Tadeusz dotychczasowy nauczyciel szkoły podstawowej w Żukach. Pochodzi z Terebeli koło Białej Podlaskiej, były absolwent liceum pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej. Szkoła pełna z najwyższą klasą VII. Uczęszcza do szkoły 85 dzieci. Realizacja powszechności nauczania 100%. Do kl. I uczeźszczało 14 dzieci, do II-15, do III-16, do IV-13, do V-9, do VI-11, do kl.VII-7. Od dnia 20 września 1956r. do dnia 22 czerwca ubyło 6 dzieci. Z końcem roku szkolnego kla-

syfikowano 79 dzieci. Pozostawiono do egzaminu poprawkowego 1 dziecko, egzamin poprawkowy zdało, ukończyło szkołę 7 dzieci, chłopców 5, dziewcząt 2. Frekwencja średnia roczna; kl. I-94,8%, II-97,7%, III-98%, IV-89%, V-88%, VI-89%, w klasie VII 97%. Dni nauki było 219. Szkołę wizytował podinspektor ob. Drozd Władysław. Kierownikiem Wydziału Oświaty Prezydium Po-wiatowej Rady Narodowej był ob. Bronisław Sęczyk. Rok szkolny zakończono 22 VI 1957r. W szkole istniały organizacje: szkolne koło odbudowy Warszawy i PCK. Były następujące kółka zainteresowań: Kółko Małych Form Teatralnych, czytelnicze i Sportowe. SKOW wpłaciło na Fundusz Społeczny 256. Zebrano 160 kg złomu, makulatury 45 kg, stłuczka 35 kg. Odznakę brązową lekkoatletyczną otrzymał Stanilewicz Zygmunt, ucz. kl. VII. Dla repatriantów powracających z ZSRR młodzież szkolna zebrała odzież, obuwie i żywność. Na ogólną liczbę dzieci w szkole 85 ubezpieczonych od następstw nieszczęśliwych wypadków było 71 dzieci. Naukę religii wprowadzono do szkoły z dniem 1 stycznia 1957. Uczył ks. Popiełowski Piotr, proboszcz z Dokudowa. W klasie I jedną godzinę tygodniowo, w klasach łączonych II+III-2, IV+V-2, kl. VI-VII dwie godziny, razem siedem godzin tygodniowo z wynagrodzeniem 175zł miesięcznie. Uroczystość zakończenia roku szkolnego odbyła się 22 czerwca 1957r. rozdaniem

świadectw promocyjnych i świadectw ukończenia szkoły.

Rok szkolny 1957/58

Przygotowanie szkoły do nowego roku szkolnego. Na rozpoczęcie nowego roku szkolnego 1957/58 zostały odnowione wszystkie izby lekcyjne, w sumie cztery kancelaria, świetlica szkolna i korytarz. Podłogi zostały zaciągnięte pyłochlonem. Piece zostały wyremontowane. Wszystkie uszkodzenia jakie wyrządziła szalejąca burza w początkach lipca naprawiono przez nałożenie na dach sto pięćdziesiąt dachówek. Wszystkie remonty dokonano jeszcze w lipcu.

Szkoła pełna najwyższa klasa siódma, o czterech nauczycielach. Kierowniczką szkoły jest ob. Maria Pirogowicz. Uczyli wszystkich lub w większości przedmiotów w klasach: ob. M. Pirogowicz w kl. IV język rosyjski w kl. V-VII i biologii w kl. V-VII. Aniela Żelazowska po wyjściu zamaż Remesz w kl. I matematyki, rysunków, prac ręcznych w kl. V-VII i fizyki w kl. VI-VII. Ob. Eugeniusz Zelent w kl. II język polski kl I i VI, historii w kl V-VII, śpiewu a w kl. I-VII. Był wychowawcą kl. II i VI. Ob. Tadeusz Maziejuk w kl. III języka polskiego, w kl. V geografii w kl. V-VII, wychowania - w kl. I-VII był wychowawcą kl. III i VI. Wychowawczynią kl. IV była ob. M. Pirogowicz. Wychowawczynią kl. I i V była ob. A. Żelazowska. Nauczycieli etatowych cztery z liczbą godzin sto

trzydzieści pięć w tym godzin nadliczbowych dwadzieścia jedna. Nauczycieli płatnych od godzin jedno z liczbą godzin siedem z płaca sto siedemdziesiąt pięć złotych miesięcznie. Religii uczył ks. Piotr Popiołowski proboszcz z Dokudowa. Zajęcia pozalekcyjne: kółko artystyczne „Małych form teatralnych”, Opiekunką kółka była ob. M. Pirogowicz, członków 24, chłopców 10 dziewczynek 14. Kółko urządziło w szkole kilka przedstawień i w innych szkołach jak w Dokudowie, Ortelu Królewskim, Koszalach, Łomazach i w Białej Podlaskiej w liceum im. Emilii Plater. Kółko czytelnicze liczyło 19 członków, 9 chłopców i 10 dziewcząt. Opiekunem kółka czytelniczego był ob. Eug. Zelent. Szkolne Koło sportowe liczyło 35 członków, 20 chłopców i 15 dziewcząt.

Opiekunem SKS był ob. T. Maziejuk. Organizacje szkolne koło „Odbudujemy Warszawę” liczyło 35 członków. Na społeczny fundusz odbudowy stolicy koło wpłaciło 160 zł. Opiekunką koła ob. A. Żelazowska. Opiekunem Szkolnej Kasy Oszczędności był ob. T. Maziejuk. Stan wkładów oszczędnościowych na dzień 30 IV 1958 było 906,80 zł. Szkoła brała udział w konkursie „Sztafeta oszczędnych”. PCK liczyło 18 członków. Opiekunem koła był ob. T. Maziejuk. Koło prenumerowało „Czyn Młodzieży”. Na powodzian zebrano 120 zł. Szkolenie sanitarne prowadzono według podręcznika „Wyszkolenie sanitarne” st. I. Koło opiekowało się głodnymi ptaszkami przez zakładanie karmników, domków, pańników. Wzięło udział w konkursie „Każde dziecko przyjacielem

zwierząt”. Biblioteka szkolna liczyła 676 woluminów z tego dotyczących 592, nauczycieli 84. Liczba czytelników uczniów 68, nauczycieli 4. Liczba wypożyczonych ogółem 1009 uczniów 994, nauczycieli 15. Opiekunem biblioteki był ob. Eug. Zelent. Ubezpieczenie dzieci od następstw nieszczęśliwych wypadków. Na ogólna liczbę w szkole dzieci 84 ubezpieczono 76. Składka roczna od ubezpieczonego dziecka wpłacona za pośrednictwem ob. Władysława Nowaka pracownika Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej do PZU wynosiła złotych pięć. Zgłoszono jeden wypadek. Wycieczek odbyło się 7. W wycieczkach brało udział 31 dzieci do miejscowości Neple, Wisznice, Romanów, Dokudów, Ortel Królewski,



Grono pedagogiczne szkoły w Studziance w końcu lat 50-tych XX wieku. Fot. ze zbiorów Eugenusza Zelenta.

Biała Podlaska. Na fundusz stypendiów i burs Towarzystwa im. Chopina szkoła wpłaciła 23 zł 60 gr. W konkursie recytatorów brał udział Eug. Zelent nauczyciel tutaj. Szkoły. Recytował wyjątki z IV części „Dziadów” A. Mickiewicza. Makułatury szkoła zebrała 120,5kg. Szkoła brała udział w walce ze szkodnikami. Założono wiele szpakówek i skrzynek dla sikorek. W dniu Oświaty, Książki i Prasy przeprowadzono we wszystkich klasach pogadanki na tematy: „Praca z książką” i „Wiedza o książce”. Urządzono wystawę książek. Otrzymała się akademie w szkole. Zamówiono w PUP i K „Ruch” 23 świerszczyków i 17 Płomyczków. Szkoła brała udział w Międzynarodowym Dniu Dziecka. Na obchód tego dnia złożyło się: śpiew, deklamacje, tańce, udział w zawodach sportowych. Szkoła otrzymała dyplom, czekoladki, cukierki, kredki. Szkoła posiadała działkę doświadczalną o powierzchni 250m². Uprawy kukurydza, fasola, ogórki, buraki. Dnia 12 XI 1957 kierownictwo szkoły zwróciło się do Ministerstwa Oświaty w Warszawie za pośrednictwem Wydziału Oświaty PRN w Białej Podlaskiej o przydzielenie szkole 2 ha ziemi z Państwowego Funduszu Ziemi w Ortelu Królewskim przydzielono gdyż szkoła własnej działki nie posiada. Na boisko i półka doświadczalna szkoła wydzierżawiła 70a przy szkole u Bolesława Józefaciuka. Z opieki lekarskiej szkoła korzysta w Ośrodku Zdrowia w Łomazach. W dniach 22, 25, 28 marca 1958 r. przeciw gruźlicy były szczepione dzieci w tutaj szkole roczników 1940, 1941, 1950-1955. Z pomocy denty-stycznej dzieci korzystają w Ośrodku Zdrowia w Łomazach, gdzie są od czasu do czasu badane.

Przerwa w nauce nastąpiła z powodu epidemii grypy azjatyckiej. Przerwa trwała od 7 XI do dnia 16 XI 1957r. włącznie. Uczniów w szkole było 84. Do szkoły miało od 0-1 km drogi 29 uczniów, od 1-2 km miało 46 uczniów, od 2-3 km 9 uczniów. Do klasy I uczęszczało 12 dzieci, do II-14, do III-12, do IV-17, do V-10, do VI-13, do VII klasy uczęszczało 6 dzieci. W ciągu roku szkolnego ubyło 2 uczniów. Klasyfikowano w końcu roku szkolnego 82 uczniów. Z tego promowano 77, pozostawiono na drugo rok w tej samej klasie 5 uczniów. Z liczby 6 uczniów w klasie 7 było chłopców 4 i 2 dziewczyn. Wszyscy uczniowie kl. VII otrzymali świadectwo ukończenia szkoły. Troje dzieci zostało przyjętych do liceum ogólnokształcącego, a jedno do szkoły zawodowej w Białej Podlaskiej. Woźną szkoły była Zofia Kożuchowska. Uroczystość zakończenia roku szkolnego odbyła się 23 czerwca 1958 r. rozdaniem świadectwa promocyjnych i świadectw ukończenia szkoły. Kierownikiem Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej był Magister Bronisław Sęczyk, podinspektorem ob. Władysław Drozd, kierowniczką była ob. Maria Pirogowicz, nauczycielkami Aniela Żelazowska, Eugeniusz Zelent i Tadeusz Maziejuk. Przewodniczącym Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Studziance był ob. Zaniewicz Mieczysław mieszkaniec wsi Lubenka. Sekretarzem PGRN był Bolesław Łukaszuk ze Studzianki. Do gromady Studzianka powiatu Biała Podlaska województwa lubelskiego należały Koszoły, Lubenka, Studzianka i Szenejki. Na terenie

wsi prowadzi się regulację rzeki Zielawy

Rok szkolny 1958/59

Rok szkolny rozpoczęto dnia 2IX 1958 w odnowionych klasach. Szkoła o 4 nauczycielach. Uczą Maria Pirogowicz kierowniczką szkoły, Eugeniusz Zelent, Tadeusz Maziejuk. Aniela Żelazowska Remesz na własną prośbę z dniem 1 IX została przeniesiona do szkoły w Białej Podlaskiej. Na jej miejsce z dn. 1 III 1958 została mianowana Maria Mazur. Uczniów w szkole wg stanu z dnia 20 IX było w I kl-13, w II-12, w III-13, w IV-12, w V-19, w VI-9, w VII-12. Razem 90 uczniów. Z tej liczby w ciągu roku ubyło 6. Pod koniec roku szkolnego było w szkole 84 z czego promowano do nastę-pnych klas 68 uczniów, pozostawiono na rok drugi 4, ukończyło szkołę 12 uczniów. Języka rosyjskiego uczyło się 40 uczniów. Szkoła była wizytowana przez podinspektora Tadeusza Karczmarska. Inspektorem Wydziału Oświaty PPRN w Białej Podlaskiej był mgr Bronisław Sęczyk. Kółka zainteresowań i czytelnicze miało 27 członków. Opiekunem był nauczyciel E. Zelent, biologiczne 16, opiekunka nauczycielka M. Mazur, sportowe 23 opiekunem T. Maziejuk. SKO liczyło 36 członków, wpłaciło na odbudowę stolicy 93 zł. Opiekunką koła była nauczycielka M. Mazur, PCK członków 16, opiekunką była nauczycielka M. Mazur. SKS liczyło 24 członków a opiekunem był T. Maziejuk. Spółdzielnia uczniowska miała 53 członków, opiekunem spółdzielni był nauczyciel T. Maziejuk. Biblioteka szkolna liczyła 752 woluminów. Opiekunem biblioteki był E. Zelent. Wszystkie dzieci szkolne były ubezpieczone w PZU od nieszczęśliwych wy -

padków. Przeprowadzono szczepienia ochronne dla uczniów przeciw chorobie Heinego-Medina. Dzieci posadziły na placu szkolnym 16 wiśni i 15 jaśminów. W konkursie „Każde dziecko przyjacielem zwierząt” brało udział 29 dzieci. Zbiórka

makulatury dała 71 kg. Szkoła nawiązała kontakt ze szkołami w Garłówe, Zawadach, Orzechowie i w Juchnach. Uroczystość zakończenia roku szkolnego odbyła się 23 czerwca rozdaniem świadectw promocyjnych i świadectw ukończenia szkoły.

Do nowego roku szkolnego 1959/60 szkoła przygotowywała się w ten sposób: do 15 lipca zwiedziono na opał 11 ton węgla, ściany i sufity we wszystkich klasach, korytarzach, świetlicy i kancelarii wybielono a podłogi zaropowano cdm...

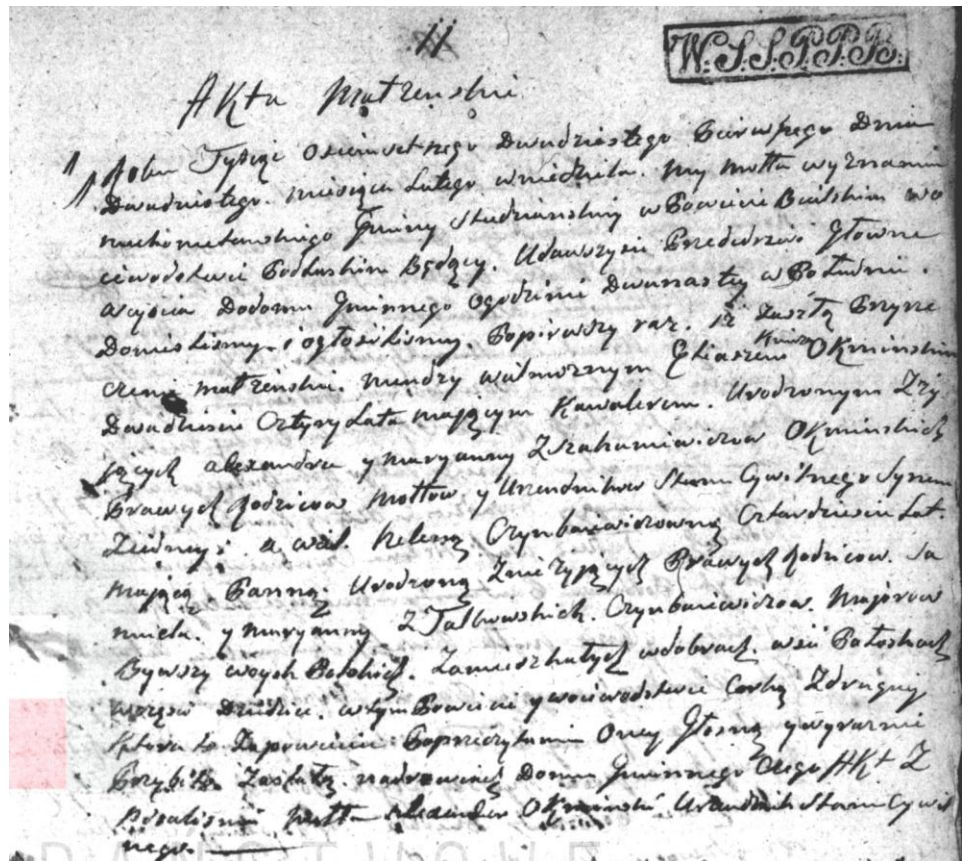
Maria Pirogowicz

WSPOMNIENIA

W moich żyłach płynie krew Okmińskich

Odkąd pamiętam, w rodzinnym domu słyszałam, że jestem Tatarką, wnuczką książąt tatarskich. Choć nie wiedziałam, co to w rzeczywistości oznacza, instynktownie byłam z tego dumna. Z biegiem lat, poznając historię Polski i dowiadując się jak chlubną kartę w jej historii zapisali Tatarzy, w tym moi przodkowie w prostej linii, mogłam tylko w tej dumie się utwierdzić.

Świadomość mojego pochodzenia, tego jak droga dla moich przodków była ich Ojczyzna, jak mimo swojej zadziornej, żołnierskiej natury przywiązani byli do posiadanej w Rzeczypospolitej ziemi, bardzo znacząco wpłynęła na moje poczucie patriotyzmu. W znacznej mierze ukształtowała też moje poglądy polityczne. W moich żyłach płynie krew wielu znamienitych rodów tatarskich: Okmińskich, Kryczyńskich, Skirmuntów, Ułanów, Jezierskich, Szahuniewiczów, a także Bielaków, Achmatowiczów oraz Baranowskich. Moim pierwszym, udokumentowanym przodkiem był Dżianaj – potomek tatarskich Bejów, który w roku 1647 żył tam, gdzie „zostawiwszy wcześniej tereny Moskiewskie” osiedlili się Jego przodkowie. Było to we wsi Okmin majątku Okmińszczyzna w ziemi grodzieńskiej, w Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego, na terenach ówczesnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dżianaj wywodził się z Tatarów hospodarskich,



Akt zapowiedzi ślubnych Eliasza Okmińskiego z Heleną Czymbajewicz z 1821 roku ze zbiorów Archiwum Państwowego w Lublinie.

a więc pochodzących z arystokracji tatarskiej, dlatego też jego potomkowie wg nomenklatury Wielkiego Księstwa Moskiewskiego używali

tytułu Kniazia – dziedzicznego honorowego tytułu szlacheckiego. Ród Dżianaja, wylegitymawszy się ze szlachectwa przyjął nazwisko Okmiński, he-

rbu Okmiński od terenów na których zamieszkiwali. Pierwszym tego nazwiska był syn Dzianaja, Józef Książ. Na pamiątkę Dzianaja Okmińscy nosili przydomek Dzianajewicze. Józef Książ w roku 1671 pojął za żonę Tatarkę z innego znamienitego rodu – Ewę z Kryczyńskich (niestety nie ustaliłam jeszcze czyją była córką). Józef sam posiadał wtedy majątek zwany Korsakowska nad rzeką Tawrupką. Ewa wniosła mu w posagu majątek zwany Siedlisko na Wace w powiecie trockim. Wiadomo, że w tym czasie Józef posiadał "600 dusz męskich". W roku 1712 Józef nabył też część Dóbr Łostajskich w powiecie oszmiańskim. Dobra te przekazał testamentem swojemu synowi Achmetowi, który to pojął za żonę Fatmę Skirmuntównę, córkę Mortuzy Skimunta oraz Halszki Ułanówny. Ich syn Mustafa nabył majątność Nie-

kraszuńce w powiecie lidzkim, a ożenił się z Elżbietą z Jezierskich. Mustafa był wojskowym, a Dymisję z Wojsk Litwy złożył w roku 1779. Syn Mustafy i Elżbiety – Aleksander – był właścicielem majątku Okmińszczyzna w ziemi grodzieńskiej oraz majątku Fastowka w guberni podolskiej. On to osiedlił się w końcu w Studziance, gdzie piastował godność Imama tamtejszego meczetu w latach 1805-1826 oraz był Urzędnikiem Stanu Cywilnego. Aleksander miał czterech synów: Mahmeta (Macieja), Dawida, Eliasza i Jana. Maciej przejął po ojcu obowiązki Imama meczetu w Studziance, a następnie piastował tę godność od roku 1826 aż do śmierci w roku 1836. Dawid był wojskowym, brał udział w Powstaniu Listopadowym. Eliasz został kolejnym po Macieju imamem studziańskim w latach 1838-1870.

Był właścicielem Studzianki część C. Jan zaś był podpułkownikiem lub wg innych źródeł majorem. Ożenił się z Zuzanną z domu Bielak – panną na Studziance, córką płk. Wojsk Polskich Samuela i Marianny z Baranowskich, a wnuczką Generała Majora Józefa Bielaka z jego drugą żoną Raiszą z Achmatowiczów. Zuzanna Bielak – wnuczka generała Bielaka – jest więc moją praprababką. Jan Okmiński został pochowany na mizarze w Studziance, podobnie zresztą jak generał Józef Bielak, który z kolei jest moim praprapradziadkiem. Jan i Zuzanna mieli jedynego syna – Macieja – urodzonego w „majątku własnym” w Fastawce w guberni podolskiej, dziedzica Małaszewicz i pozostałych majątków. Odebrał on staranne wykształcenie, a następnie ożenił się w Połoskach z rotmistrzówną Elmirą Kryczyńską. Młode małżeństwo zamieszkało razem z Janem, ojcem Macieja (matka Zuzanna nie żyła już wtedy od 5-ciu lat) oraz całą rodziną Okmińskich w Studziance, a wkrótce urodził się ich jedyne dziecko – syn Eburalib. Sądzę, że w życiu Macieja wydarzyła się wielka tragedia, kiedy to w krótkim czasie zmarł jego ojciec Jan Okmiński, następnie jego 6-cio letni synek Ebutalib, a wkrótce potem żona Elmira. Owdowiały Maciej postanowił porzucić Studziankę i wyjechał do Kobylan Nadbużnych (czyli dzielnicy dzisiejszego Terepola), gdzie pracował jako urzędnik i radca tytularny, skąd po kilku latach przeniósł się do Częstochowy. Tam po ponad 20-tu latach od tragicznych wydarzeń postanowił ułożyć sobie życie na nowo – ożenił się ze Stefanią z Fijałkowskich i w 1895 roku urodził się mój



Nagrobek imama Aleksandra Okmińskiego na mizarze w Studziance.

Fot. Ł. Węda

Dziadek – Władysław. Władysław był młodzieńcem świetnie wykształconym, jednak Ojczyzna się o niego upomniała. W 1914 roku, w wieku 19-tu lat, wstąpił do Legionów Polskich, gdzie pod pseudonimem Korona służył w II Brygadzie. Niestety wkrótce, 13 stycznia 1915 roku, dostał się do niewoli rosyjskiej pod Osmołodą, gdzie był do końca I wojny światowej. Po wojnie, w 1921 roku, ze swym przyjacielem Michałem Mościckim, (synem Prezydenta) obaj wyjechali

na wschód – Michał objął placówkę dyplomatyczną w Tokio, a mój Dziadek rozpoczął pracę w Konsulacie Polskim w Szanghaju. W tym właśnie Konsulacie poznał swą przyszłą żonę Józefinę z Osiałów, absolwentkę słynnego Gimnazjum Polskiego im. Henryka Sienkiewicza w Charbinie. Do Konsulatu przyszła wyrobić potrzebne dokumenty, aby wraz z rodzicami i siostrami wyemigrować do Ameryki.

Jednak rodzina wyjechała w końcu bez Józefiny, ponie-

waż ona i Władysław od pierwszego wejrzenia zakochali się w sobie. Pobrali się w Szanghaju w 1928 roku, a następnie przenieśli do Japonii, na wyspę Formosa (dzisiejszy Tajwan), gdzie w 1929 roku w Taihoku - Taichu (dzisiejsze Tajpei), urodził się mój Tata.

Dziadkowie długo nie wytrzymali na obczyźnie – w 1936 roku postanowili wrócić do Polski i zamieszkali w Warszawie, gdzie Władysław objął stanowisko w Urzędzie Miasta, a następnie w Narodowym Banku Polskim. Niestety wkrótce wybuchła II wojna światowa, którą cała rodzina przetrwała w Warszawie. Po wojnie, za czasów komuny, mój Tata musiał ukrywać zarówno swoje tatarskie, szlacheckie pochodzenie, jak i miejsce swego urodzenia w „kraju Osi”.

Wszystkiego na temat moich tatarskich korzeni i tatarskiej rodziny dowiedziałam się czytając rodzinne dokumenty, pisane przepiękną, choć archaiczną polszczyzną. W dużej mierze autorem tych zapisów, często pięknie wykaligrafowanych, jest właśnie studziński imam Eliasza Okmiński. Z lektury wielu dokumentów dotyczących moich przodków, ale także ich przyjaciół i sąsiadów oraz innych Tatarów – członków społeczności Studzianki – wyłania się fascynujący obraz ich codziennego życia.

Rzuca się w oczy ich przywiązanie do ziemi, posiadanych majątków, dbałość o urzędowe rejestrowanie wszelakich zmian posiadania, zastawów, pożyczek, itp. Nie było to oczywiście nawet wśród polskich gospodarzy, gdzie wiele własności przechodziło z rąk do rąk na tzw. „gębę”. Wzruszające są świadectwa dbałości Tatarów o los ich żon i dzieci na wypadek przedwczesnej śmierci głowy rodziny – mężczyźni byli przecież żołnie-



Władysław Okmiński (1895-1976), jeden z ostatnich członków rodu o tatarskiej urodzie. Fot. ze zbiorów I. Okmińskiej-Kolasa.



Herb Okmiński o przydomku Dziańajewicz w polu błękitnym kłamra srebrna, w niej strzała o dwóch końcach na strzale kółko, strzała i kłamra srebrne; na helmie trzy pióra strusie w koronie (Herbarz rodzin tatarskich Stanisława Dziadulewicza, Wilno 1929).

rzami, gotowymi stanąć do walki na każde wezwanie Rzeczypospolitej. Niezwykle cennym dla mnie źródłem informacji o losach i życiu mojej rodziny były także fascynujące opowieści mojego Dziadka i Taty. Do dzisiaj mam w pamięci piękne i jakże romantyczne rodzinne historie. Najbardziej utkwiała w mojej pamięci opowieść o bracie, a raczej kuzynie Jana Okmińskiego – Macieju Okmińskim – którego wraz ze swym nieodłącznym przyjacielem Maciejem Tu-

palskim za udział w Powstaniu Styczniowym zesłano na Syberię, a ich majątki skonfiskowano. Dwaj przyjaciele, z tęsknoty za Ojczyzną, narażając się na srogą karę postanowili uciec z zesłania. Po miesiącach potwornej tułaczki wrócili do domu. Niedługo cieszyli się odzyskanym życiem z rodziną – po kilku tygodniach choroby obaj zmarli z wycieńczenia

w nieodległym od siebie czasie. Takich tragicznych losów w mojej rodzinie było zresztą więcej.

Brat Jana, Dawid Okmiński, walczył w Powstaniu Listopadowym. Na skutek odniesionych ran trafił do Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, gdzie niestety wkrótce zmarł. Rodzina szukała Dawida bardzo długo, jednak dopiero po wielu latach dowiedziała się o jego śmierci. Jestem w posiadaniu pokaźnej teczki dokumentów rodowych, niektórych mających z górą 230 lat. Dokumentów, które dla mojego Dziadka Władysława Okmińskiego, stanowiły zawsze największą świętość, swoistą relikwię. Dzięki dbałości wielu pokoleń przetrwały czasy zaborów, powstania narodowe, walkę w Legionach Piłsudskiego, niewolę rosyjską, I wojnę światową, a następnie długie podróże mojego Dziadka po całym świecie. Nie zaginęły podczas II wojny światowej, zostały ocalone podczas okupacji niemieckiej i Powstania Warszawskiego. Są dla mnie tym bardziej cenne, gdyż wiele z nich pisanych jest ręką dwóch Imamów studziańskich – Aleksandra i Eliasza. Można w nich przeczytać o wielu rodzinach Tatarów ze Studzianki – Józefowiczach, Adamowiczach, Kryczyńskich, Bielakach, Baranowskich. W mojej rodzinie bardzo pielęgnowano też nasze tatarskie pochodzenie i dbano, abym o nim nie zapomniała.

Kiedy upowszechnił się dostęp do internetu, zaczęłam szukać informacji o mojej rodzinie również tą drogą. Tak trafiłam na zdjęcia z mizaru w Studziance przedstawiające nagrobek z inskrypcją: "Jan Okmiński – Major Wojsk Cesarstwa Rosyjskiego Kawa-

ler Orderu Świętego Stanisława, Świętego Włodzimierza i innych, Obywatel Dziedzic Małaszewicz zmarł 13 października 1873 r.” Było dla mnie jasne, że jest to nagrobek Mojego prapradziadka! Decyzja o przyjeździe do Studzianki, aby odwiedzić Jego grób, była więc oczywista. Przyjechałam tu w maju tego roku i było to dla mnie wielkie przeżycie. Wciąż mam przed oczami ten magiczny widok mizaru skąpanego w popołudniowym słońcu. Przekraczając zapraszająco uchyloną furtę wiedziałam, że mam się kierować w lewą

stronę. Jakież było moje zdziwienie, kiedy prawie natychmiast, w plamie blasku słonecznego, na niewielkim wzniesieniu dostrzegłam wyróżniającą się grupę grobów. Z daleka wiedziałam, że to muszą być Oni. Gdy podeszłam bliżej zobaczyłam świetnie zachowane kamienie nagrobne, stojące tak, jakby oparły się upływowi czasu. W tym przepięknym miejscu spoczywali obok siebie prawie wszyscy moi tatarscy przodkowie. Przecież są tu: mój praprapradziadek, prapraprababcia, imam Aleksander, jego

żona Marianna, jego syn Jan Okmiński ze swą żoną Zuzanną z Bielaków, imam Eliasz wraz ze swoimi kolejnymi trzema żonami, kolejny imam Maciej Okmiński z żoną oraz siostry Jana, bracia i rodzina Zuzanny. Niesamowite było to, jak uświadomiłam sobie, że mam Ich wszystkich przed sobą, jakby zebrali się w rodzinnym kręgu... Było to niezwykle wzruszające przeżycie. Nie mogłam nie odwiedzić grobu generała Józefa Bielaka (znajduje się w centralnej części mizaru). Jest dziadkiem Zuzanny Okmińskiej z Bielaków (to moja praprababcia), a więc defacto jest moim prapraprapradziadkiem!

Byłam niezwykle zaskoczona w jak doskonałym stanie są wszystkie nagrobki i w chwilę przyszła oczywista refleksja – to już nie magia, nic nie dzieje się samo. To dzieło ludzi, tych wszystkich wspaniałych Mieszkańców Studzianki, którzy tak bardzo dbają o „ich” mizar. To dzięki nim to miejsce jest tak świetnie zachowanym zabytkiem, za co jestem Im wszystkim ogromnie wdzięczna – z całego serca dziękuję!

P.S. Zawsze wiedziałam, że jesteśmy jedyną w Polsce rodziną o nazwisku Okmiński. Jeśli ktoś z czytających to wspomnienie rozpozna wśród wymienionych w nim osób czy nazwisk swojego przodka, to serdecznie proszę o kontakt. Mam jeszcze wiele do wyjaśnienia i odkrycia na temat mojej rodziny, Jest jeszcze wiele dokumentów, które chciałabym odnaleźć lub zobaczyć, aby poszerzyć swoją wiedzę o mojej rodzinie. Podaję mój adres e-mail do kontaktu: okminska@onet.pl



Autorka wspomnień przy grobie swojego przodka zasłużonego majora Jana Okmińskiego na mizarze w Studziance. Fot. Andrzej Kolasa

**Iwona Okmińska-Kolasa
(Warszawa)**



Grono pedagogiczne szkoły podstawowej w Studziance lata 60- te XX wieku. Fot. z kroniki szkoły



Jan Panasiuk (ur. w 1943r.) w mundurze lotnika.
Fot. ze zbiorów Jana Panasiuka



Feliks Remesz ur. w Studziance w 1928 roku. Zmarł
14.10.2017r. Fot. ze zbiorów Jana Panasiuka

Cmentarze tatarskie

Cmentarze tatarskie są ważnym składnikiem kultury duchowej i materialnej. Na terenie Polski obecnie znajduje ich tylko sześć: w Bohonikach, Kruszynianach, dwa w Warszawie oraz w Zastawku i w Studziance.

Cmentarze Tatarów z Wielkiego Księstwa Litewskiego pojawiły się wraz z rozwojem osadnictwa tego ludu na naszych ziemiach. Stanowiły niezwykle ważny składnik kultury duchowej i materialnej. Stawały się świadectwem wielowiekowego funkcjonowania społeczności muzułmańskiej na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na miejsce spoczynku Tatarzy mówili: „zireć”, „mizar” lub „miziar”. Islam nakazuje grzebanie zmarłych muzułmanów wyłącznie na odrębnych („swoich”) cmentarzach, stąd też Tatarzy zawsze posiadali własne miejsca pochówku. Zakładano je zwykle na nieużytkach, wyznaczając granicę rowem lub obwałowaniem wzmocnionym kamieniami. Nekropolie powstawały w osadach, gdzie żyła społeczność tatarska; pierwotnie zakładano je tuż obok powstających meczetów. Przykładem takiego położenia było Wilno, Troki, Niemieża, Sorok Tatary, Winksznupie. Zmienione w XVIII wieku przepisy sanitarne zalecały, aby cmentarze znajdowały się poza obszarem

zamieszkania, dlatego też przenoszono cmentarze muzułmańskie spod meczetów na inne tereny. Przykładowo we wsi Bohoniki mizar pierwotnie usytuowany był na wzgórzu pośrodku wsi. W początkach XVIII wieku przeniesiono go i umieszczono już mniej więcej kilometr za wsią. W dużych skupiskach osadników powstawało nawet po kilka cmentarzy w niedalekiej odległości od siebie. Największą tatarską nekropolią był mizar w miejscowości Sorok Tatary, zajmujący ponad cztery i pół hektara gruntu. Tatarzy nigdy nie praktykowali wznoszenia mauzoleów czy grobowców, bo w islamie było to zabronione. Mogiły ich tworzyły niewielkie kopce obłożone trzema rzędami kamieni. Charakterystyczną cechą cmentarzy muzułmańskich stanowiło to, że zaznaczano mogiłę dwoma kamieniami: większy znajdował się u wezglowia osoby zmarłej, mniejszy – u nóg¹. Do XVII stulecia na tatarskich mogiłach nie spotykało się inskrypcji, ale nie można wykluczyć, że takowe funkcjo-

nowały. Najstarsza inskrypcja, odnaleziona w miejscowości Sorok Tatary, pochodzi z 1626 roku¹. Napisy na nagrobkach były najczęściej fragmentami wyznania wiary (szahady), wersetami z Koranu oraz imię i nazwisko osoby zmarłej. Zapisywano je w języku arabskim, tureckim, polskim lub białoruskim. Na niektórych pomnikach umieszczano jedynie inicjały wyryte na kamieniu. Inskrypcje w języku rosyjskim są efektem wprowadzonego przez zaborcę zakazu używania języka polskiego. Zakaz ten nigdy nie był jednak ściśle przestrzegany. Szczególnie w XIX wieku umieszczano rozbudowane inskrypcje wymieniające zawód, stopień wojskowy czy pełnione przez zmarłego funkcje w służbie cywilnej. Na pomnikach starano się również zamieszczać informację o dacie urodzenia i śmierci. Niekiedy widnieje również imię matki, które jest wspominane w trakcie modlitw za duszę zmarłego. Mogiły na większości tatarskich cmentarzy kierowane były w stronę Mekki; w tej przestrzeni dawa-



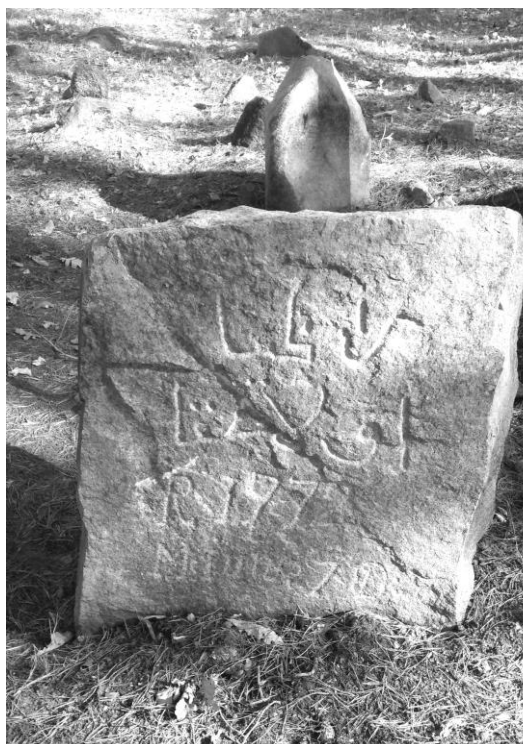
Cmentarz tatarski w miejscowości Sorok Tatary na Litwie.

Fot. Ł. Węda

ło się więc wyodrębnić rzędowy układ grobów, choć mizary pozbawione były alej. Cmentarz to miejsce, w którym najłatwiej zaobserwować zachodzące w społeczeństwie zmiany. Tatarzy, ulegając wpływom miejscowej kultury, przynosili jej wzorce również na swoje nekropolie. Wiek XIX odmienił wygląd muzułmańskich cmentarzy. Obok polnych, zaciosanych, nieoszlifowanych głazów kamiennych coraz częściej pojawiały się wznoszone z piaskowca nagrobki. Przyjmowały one formy ostrosłupów, analogicznie jak na cmentarzach chrześcijańskich. To, co je odróżniało, to brak krzyża i zwieńczenie wykończone półksiężycem. Mogiły zaczynały być odgradzane metalowymi płótkami tworzącymi kwatery rodzinne (za przykład niech posłuży mizar w Bohonikach). Było to niezgodne z zasadami islamu, zgodne jednak z ówczesną modą przejmowaną od lokalnych społeczności. Nastające w kolejnych okresach mody w sztuce sepulkralnej przekładały się również na wygląd cmentarzy muzułmańskich. Tatarzy z ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego niektórym swoim cmentarzom przypisywali właściwości magiczno-lecznicze. Za jedną z takich nekropolii uważano tę w Łowczycach koło Nowogródka. Znajdować miała się tam mogiła ubożego pastucha Kontusia, który dzięki swoim cudownym możliwościom potrafił przenosić się na czas modlitwy do Mekki. Po jego śmierci, którą objawiła zorza na niebie, mieszkańcy Łowczyc wyprawili mu pogrzeb. Na jego grobie wyrosły dwa dęby. Uznano wówczas, że jest to znak wielkiej mocy, jaką miał mieć ów grób. Co interesujące, sława o cudownej sile uzdrawiania przyciągała do Łowczyc nie tylko Tatarów,

ale również okoliczną ludność chrześcijańską i żydowską.

W tej legendzie można oczywiście odnaleźć szereg elementów wierzeń i mitów ludowej tradycji jak choćby dęby – symbole zdrowia, tężyzny. Stworzenie tego podania, jak się wydaje, było odbiciem potrzeb posiadania przez Tatarów miejsca kultu takiego, jakie miała okoliczna ludność. W najbliższej okolicy, w Nowogródku, znajdował się przecież ważny dla chrześcijan kościół z cudownym obrazem. Niedaleko w Żyrowicach, wznosił się również monastyr znany z wody o cudownych możliwościach. Stworzenie legendy o Kontusiu miało również na celu integrację społeczności tatarskiej, grób świętego w bardzo szybkim czasie stał się bowiem miejscem, do którego pielgrzymowano, a pielgrzymkę tę, z uwagi na koszty, uznawano za zastępującą hadż. Powstanie tego podania mogło jawić się ponadto, choć byłoby to wówczas niezgodne z zasadami tatarskiej wiary, jako próba ukazania okolicznym



Najstarszy zachowany i odczytany nagrobek na mizarze w Studziance pochodzi z 1772 roku. Fot. Ł. Węda

chrześcijanom, że islam również ma moc uzdrawiania i postaci świętych. Nie jest zatem, pomimo swej odmienności, religią gorszą czy mniej znaczącą. Legenda o Kontusiu jest wyraźnym śladem wpływu tradycji sufickich na muzułmanów w Wielkim Księstwie Litewskim.

PRZYPISY

1. Na temat cmentarzy – zob. A. Kołodziejczyk, „Tatarskie cmentarze w Lebedziewie i Studziance”, *Prace Archiwalno-Konserwatorskie na terenie województwa siedleckiego*, z. 3, 1982, s. 22-32; *idem*, „Cmentarze muzułmańskie w Polsce”, Warszawa 1998; *idem*, „Cmentarze muzułmańskie na ziemiach Rzeczypospolitej”, [w:] *Rozprawy i studia z dziejów Tatarów litewsko-polskich i islamu w XVII-XX wieku*, Siedlce 1997.
2. A. Drozd, „Cmentarze Tatarów polsko-litewskich”, [w:] *Meczet i cmentarze Tatarów polsko-litewskich*, Katalog zabytków tatarskich, t. II, s. 20.
3. L. Kryczyński, *Historia meczetu w Wilnie*, s. 25-26.
4. Zob. A. Konopacki, M. Łozowska, „Stan badań na mizarze w Bohonikach”, [w:] *Badania archeologiczne w Polsce północno-wschodniej i zachodniej Białorusi w latach 2000-2001*, red. M. Karczewska, M. Karczewski, Białystok 2002, s. 409-414.
5. A. Drozd, *Cmentarze Tatarów polsko-litewskich*, s. 22.
6. A. Kołodziejczyk, *Cmentarze muzułmańskie w Polsce*, s. 31.

dr Artur Konopacki
(Uniwersytet w Białymstoku)

Zwyczaje i obrzędy Tatarów cz. I.

Zwyczaje obrzędowe związane z trzema najważniejszymi momentami życia ludzkiego: narodzinami, zawarciem małżeństwa i śmiercią są odrębne. Obrzędowość posiada elementy wpływów arabskich z motywami szamanizmu, występują też naleciałości np. katolickie.

Narodziny dziecka (poród z arabskiego nifas) są dla rodziny radosnym wydarzeniem. Ojciec idzie do sąsiadek z chlebem i solą prosząc je o to, aby odwiedziły położnicę. Przychodzą one w odwitki również z chlebem i solą¹. Z narodzinami dziecka i jego Dorastaniem związane są różnego rodzaju przesady. Mówią m.in., że na świeże powietrze można wynieść dziecko po raz pierwszy tylko w czwartek. Nie wolno było mu obcinać paznokci aż do ukończenia pierwszego roku. Nie można było przenosić nad nowonarodzonym dzieckiem jakichkolwiek przedmiotów. Nie pokazywano mu także lusterka i nie wolno było kołysać pustej kołyski. Obrządek nadania narodzonemu dziecku imienia, tzw. azan, a w wierze katolickiej chrzest, ma miejsce w domu rodziców, po południu. Uroczystości przewodzi imam. Są też dwaj świadkowie i zaproszeni goście. Krewna lub przyjaciółka matki dziecka unosi na poduszce wykąpane niemowlę kładąc je na stole. Obok znajdują się: dwie zapalone świece, Koran, chleb, sól, woda, miód oraz ser. Imam odmawiał nijet, czyli tzw. Intencję, wymieniając przy tym imię jakie miało być dziecku nadane. Dalej brał za palec wskazujący u prawej ręki, tzw. Imanny, i siedmiokrotnie powtarzał frazę: „*La ilah ill Allah Muhammadu-r-rasul Allach (Nie ma bóstwa prócz Boga Jedyneho, a Muhammad*

jest Jego Prorokiem”. Potem modlił się i chwycił prawe ucho śpiewając mu azan. Przy tej czynności wypowiadał imię dziecka. Następnie móła trzymał niemowlę za lewe ucho i wzywał tzw. Kamitet, jednocześnie odmawiając modlitwę. Po Azanie imam otrzymuje od rodziców chustkę dziecka. Zaproszeni goście siadają do stołu, gdzie spożywają biały ser, miód, herbatę i pieróg tzw. pierekaczewnik. Na stole pojawiają się także inne potrawy.

Kolejnym ważnym elementem życia duchowego społeczności tatarskiej Studzianki i okolic były śluby. Zawarcie związku małżeńskiego odbywało się w domu rodziców panny młodej i prowadził go imam w obecności dwóch świadków, czyli wiekilów, oraz zaproszonych gości². Przed ślubem pan młody zapraszał do swojego domu mółę i bliskich krewnych mężczyzn, częstując ich zakąskami. To takie chrześcijańskie kawalerskie. Imam od czytując modlitwę oprowadza młodego i gości 3 razy dookoła stołu. Czymże tłumaczyć taki obyczaj trudno powiedzieć. Nie mniej przywołuje go Talko Hryncewicz opierając się na publikacji H. Biegelesien „U kolebki przed ołtarzem nad mogiłą” wydanej w 1929 roku we Lwowie. Następnie mężczyźni idą do domu panny młodej, gdzie zostają przywitani przez kobietę z jej rodziny chlebem i solą. Bywało tak, że

owa niewiasta była ubrana w kozuch obrócony włosem na wierzch³. Panna młoda miała oczekiwać na oblubieńca siedząc na poduszce⁴. Młody podczas powitania jest obsypywany zbożem, jak to w zwyczaju mieli Białorusini, aby młodzi mieli obfitość plonów, bogactwo i szczęście. W pomieszczeniu, w którym miało mieć miejsce zawarcie związku małżeńskiego przygotowywano stół nakryty białym obrusem i ozdobiony mitrem. Był tak ustawiony, aby młodzi stojąc przed nim byli zwróceny w stronę południową, czyli w kierunku Mekki. Zapalano dwie świece. Obok stała szklanka z wodą, chleb i sól. Móła siadał w towarzystwie dwóch świadków. Naprzeciwko nich, w kapełuszu, stawał pan młody na baranym kozuchu, a obok niego panna młoda w welonie, którą wprowadzał do pokoju starszy drużbant. Imam pytał pana młodego jaką sumę przeznaczał swej wybrance na wypadek rozwodu. Był to tzw. nikiach. Wpisywano podaną cyfrę do aktu metrykalnego. Imamowie studziańscy wpisywali tę formułę na końcu aktu ślubu. Jeden z takich przypadków podają zapisy dokonane w formułach końcowych aktów małżeństw. Aleksander Stepanowicz Chazbijewicz. odstawnny podporucznik księcia, 19 grudnia 1880 roku w Studziance gminie Lubenka zapisał kwotę - tysiąca rubli Helenie Sulewicz⁵. W 1910 roku kapitan Hassan Amuratowicz Konopacki służą-

cy w Pierwszej Syberyjskiej Dywizji Rezerwowej zadeklarował Helenie Iwanownej Iljaszewicz kwotę trzech tysięcy rubli⁶.

Ciekawostką jest fakt, że w księdze metrykalnej odnotowano także informację o rozwodzie. Małżeństwo 28-letniego Jakuba Azulewicza, strażnika celno-granicznego w Kostomłotach, zawarte 2/14 listopada 1845 z szesnastoletnią Ewą Miśkiewicz z Terespoła, wyrokiem Trybunału Cywilnego Guberni Lubelskiej w Siedlcach 26 marca 7 kwietnia 1857 roku zostało rozwiązane⁷.

W dalszej części ceremonii ślubnej Imam udzielał wskazówek małżeńskich i modlił się. Następnie miało miejsce tzw. *zaharemienie* panny młodej tj. zasłonięcie welonem twarzy. Młodzi trzymając się za ręce splatali palce i następowało wręczenie obrączek. Mołła pierwszy składał młodej parze życzenia, a po nim rodzice, krewni i goście. Przesądnie należało przed złożeniem życzeń oderwać kawałek welonu pannie młodej lub chociaż go dotknąć. Po ceremonii ślubnej nowożeńcy udając się do domu pana młodego natrafiali na tzw. bramki. Sąsiedzi zastępowali im przejście wiadrem z wodą lub inną przeszkodą w postaci belek ustawionych w poprzek drogi. Młodzi musieli wykupić przejście pieniędzmi, które wrzucali do wiadra lub podarunkami w postaci płóciennych chusteczek albo ręczników⁸. Całość zaślubin kończyła się ucztą i zabawą z tańcami. Tatarzy oddawali nawet ostatni grosz, aby gości weselnych dobrze przyjąć i wyprawić córce wesele. Tatarzy zamawiali też w intencji nowożeńców modlitwy u ima-ma.

ceremonii, o których pisano w końcowej części aktu małżeńskiego. Z czasem formuła zapisu ulegała zmianie i świadkowie występowali na początku wpisu. Imam zamieszczał na zakończenie pisanego dokumentu formułę, że akt niniejszy stawiającym został odczytany i przez świadków podpisany. Do 1810 roku było dwóch świadków. Następnie ta liczba zwiększyła się do 5, a nawet 6. Rolę tę pełniły również kobiety, głównie matki nowożeńców. Wybór świadków ślubnych nie był przypadkowy. Zazwyczaj drużba weselna to były osoby utrzymujące dobre relacje z parą młodą. Świadkowie wywodzili się z miejscowej ludności. Według przepisów wydanych przez władze rosyjskie, świadkami zeznań powinny być osoby, które miały skończone przynajmniej dwadzieścia jeden lat. Dostrzec wśród nich można zarówno członków najbliższej rodziny jak i sąsiadów czy przyjaciół. Możemy przyjąć, że świadkami musiały być osoby znane ze względów prestiżowych w Społeczności tatarskiej. Zaszczyceniem wydaje się świadkowanie młodym przez osoby poważane w środowisku para-fialnym, do których zaliczał się sąsiad, stryj, brat czy wuj nowożeńców. Przy analizie metryk ślubów parafii w Studziance zauważa się, że niektórzy świadkowie powtarzają się z wyjątkową częstotliwością. W przypadkach, gdy jedno z narzeczonych pochodziło spoza parafii, zwiększała się liczba świadków. Wydaje się, że wyróżnienie przez państwa młodych większej ilości osób, niż było to zwyczajowo przyjęte, może wskazywać na ich bliskie zażyłości, bądź zobowiązania towarzyskie.

Pod aktem ślubu nie zawsze nie zawsze widniały podpisy nowożeńców. Zdarzali się niepiśmienni małżonkowie. Pod dokumentem zawsze zaś widniał podpis imama. Od 1835 roku pod aktami duchowny zapisywał formułę o pozwoleniu rodziców na zawarcie związku. Od tamtego czasu często też występowała następująca formuła: „tamowanie małżeństwa nie zaszło, małżonkowie nowi oświadczyli, iż umowy przedślubnej prywatnie ani urzędowo między sobą nie zawierali”⁹.

PRZYPISY

1. Szymielewicz M., *Litewskie tatarzy*, Wilno 1905, s. 11.
2. Talko-Hryniewicz J., *Muślimowie, czyli tak zwani Tatarzy Litewscy* s. 74.
3. Kryczyński S., *Rocznik Tatarski Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, t. III 1938, Warszawa 1938, s. 243.
4. Tenże, S. s. 243.
5. Archiwum Państwowe w Lublinie, *Akta parafii mahometańskiej w Studziance* sygn. 1800/0/2.3/74 s. 82-83.
6. Tamże., sygn. 1800/0/2.5/93, s. 5-7.
7. Tamże..., sygn. 1800/0/2.5/77. s. 42.
8. Kryczyński S... s. 244.
9. APL, *Akta stanu...*, sygn. 1800/0/2.5/50 s. 20.

Łukasz Węda

Zachęcamy do udziału w konkursie. Należy odpowiedzieć prawidłowo na trzy poniższe pytania:

1. Jak popularnie nazywana jest droga przebiegająca obok byłej szkoły w stronę lasu?
2. Ile numerów kwartalnika „Echo Studzianki” ukazało się w 2017 roku?
3. Z którego roku pochodzi najstarszy odczytany nagrobek na cmentarzu tatarskim w Studziance?

Odpowiedzi prosimy przysyłać do **31 stycznia 2018 roku** sms-em pod numer 501 266 672, poprzez e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl lub pocztą tradycyjną: Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka, Studzianka 42, 21-532 Łomazy. Należy koniecznie podać swoje imię, nazwisko i miejscowość. Wśród osób, które nadeślą prawidłowe odpowiedzi odbędzie się losowanie nagród niespodzianek. Wyniki zostaną podane 5 lutego 2018 do północy na stronie www.studzianka.pl oraz w kolejnym wydaniu kwartalnika „Echo Studzianki”. Zachęcamy do udziału

Na konkurs z poprzedniego wydania „Echo Studzianki” nadesłano 16 odpowiedzi. Niestety w każdej z nich nieprawidłowo została podana liczba mostów na rzece Zielawa w Studziance. Prawidłowe odpowiedzi to: pytanie nr 1: Zagumienie, pytanie nr 2: dwa (most w stronę Dokudowa nie jest już w Studziance), pytanie nr 3: Józef Bielak. W związku tym pula nagród na obecny konkurs ulega zwiększeniu do czterech.

KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH ZNAJDŹ 10 RÓŻNIC



Henryk J. Kozak**Wigilijny dzień**

W tym roku miła także
Pójdziemy na pasterkę
I zasiądziemy do
Wigilijnej kolacji

O zmierzchu na twoim Roztoczu
I moim Podlasiu
Zacznie padać śnieg
Gęsty

Ogromnymi płatkami
Taki jak przed laty gdy
Byliśmy jeszcze dziećmi
Odświętni i uroczyści my

Z Lublina i oni z Londynu
Florydy i Nowego Jorku
Z wnuczkami z bratem i siostrą
Podzielimy się

Świątym wigilijnym chlebem
Opłatkiem
znów jak przed rokiem
I tak jak od zawsze

Na dobre i złe
Podzielimy się także swoim
I ojczyźnianym losem

Przed północą nagle
Ustanie zawieja
A niebo zapali
Pewnie wszystkie swoje gwiazdy

Żeby oświetlić nam drogę
Do zasypanego śniegiem kościoła
Stojącego wśród drzew
W magicznej poświacie

Burek mówi do Azora:
- Już nie mogę się doczekać
tych świąt!
- Dlaczego?
- Nie dość, że dostanę dwa
worki świeżuteńkich kości, to
jeszcze ludzkim głosem będę
mógł powiedzieć swojemu
panu, co o nim myślę!

Na kompanię wchodzi św.
Mikołaj. Z łóżek zeskakują
wszyscy żołnierze, stają na
baczość i chórem wołają:
- Czołem obywatelu
sierzancie!
Mikołaj:
- Jak zgadliście, że jestem
waszym sierżantem?
- Bo spod kapoty wystaje
panu karabin, z worka wypadł
panu granat, a zamiast laski
trzyma pan rusznicę.

Dlaczego św. Mikołaj nosi
brodę?
- Bo w 1917 roku Rusczy
ukradli mu brzytwę.
A dlaczego jest ubrany
w czerwony strój?
- Bo jak się dowiedział, że
Rusczy ukradli mu brzytwę, to
on w odwecie ukradł im 10
sztandarów z placu
czerwonego.
A dlaczego Mikołaj nosi
czerwoną czapkę?
- Bo początkowo Rusczy mylili
go z Leninem.

Święty Mikołaj siedzi nad
przeręblą trzymając w rękę
wędkę. Podchodzi do niego
Jaś i pyta:
- Łowi pan ryby?
- Nie, prezenty.

W noc wigilijną chłop wchodzi
do obory, patrzy na krowy
i mówi:
- Powiedzcie coś. Podobno
w tą noc zwierzęta mówią.
- Nie umiemy po polsku,
jesteśmy rasowe krowy
holenderki.

- Kochanie, co byś powiedział,
gdybyśmy wzięli ślub w Boże
Narodzenie?
- Daj spokój, Maryśka! Po co
mamy sobie psuć święta?

Dzieci wybierają zawody
aktorek, piosenkarzy,
strażaków, policjantów, itp.
Tylko Jaś mówi, że chciałby
zostać Świętym Mikołajem.
- Czy dlatego Jasiu, że roznosi
prezenty? - pyta nauczycielka.
- Nie. Dlatego, że pracuje raz
w roku.

Mamusiu, czy możesz
wykreślić z mojego listu do
Mikołaja ciężarówkę, a w
zamian wpisać koparkę?
- Ale dlaczego Jasiu, to już nie
chcesz dostać ciężarówkę?
- Chcę, ale wiem, że dostanę ją
od Was. Widziałem w szafie

Do świętego Mikołaja
rozdającego prezenty w domu
towarowym podchodzi Jasio,
zaczyna tarmosić go i woła:
- Tato! Mama mówiła, żebyś
kupił mleko i masło jak
będziesz wracał do domu!

STOPKA REDAKCYJNA

Kwartalnik wydawany od 01.08.2009 r. przez Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka

Redakcja: Anita Kukawska, Małgorzata Maksymiuk, Łukasz Węda

Współpraca: Iwona Okmińska-Kolasa

tel. 501 266 672 www.studzianka.pl Studzianka 42, 21-532 Łomazy

e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl

Nakład: 1000 egz. **Druk:** ARTE